PRZYBYWAM Z WARSZAWY

Julien Bryan **„W co wierzę”**:
Moja wiara tkwi w marzeniu, że pomimo codziennych nagłówków w gazetach, wieszczących koniec ludzkości, jesteśmy w stanie zbudować lepszy świat. Świat pokoju i braterstwa. To jest moja wiara i marzenie. Na swój sposób chciałbym mieć udział w jego spełnieniu.

Amerykański tygodnik Life we wrześniu 1939 roku napisał: *Na froncie propagandowym pierwszy tydzień wojny wygrali Niemcy*. Józef Goebbels, hitlerowski minister propagandy świetnie wiedział jak należy „sprzedawać” wojnę zarówno niemieckiej jak i światowej publiczności. Angażowali największych realizatorów filmowych, ukazywać waleczność i rycerskość żołnierzy Niemieckich.

W czasie I wojny światowej, 17-to letni Julien Bryan był amerykańskim ochotnikiem, kierowcą ambulansu. Pod Verdun i Argonne był świadkiem okropności wojny. To on wypowiedział swoją prywatną wojnę hitlerowskiej machinie propagandowej. Po dojściu Hitlera do władzy Julien Bryan filmował parady i manewry wojskowe w Niemczech i Rosji. Te kroniki filmowe, ukazywały rodzący się tam militaryzm, niebezpieczeństwo kolejnej wojny. Jednak Ameryka nie chciała się angażować w europejskie konflikty.

Julien Bryan znalazł się w Warszawie 5-go września 1939 roku. Tego dnia rząd oraz zagraniczni korespondenci opuścili stolicę. Wraz z nimi opuścili Warszawę filmowcy. Te materiały filmowe i fotograficzne w większości zostały dopiero niedawno odkryte. Jest to jedyny taki dokument ilustrujący oblężenie Warszawy. Dzięki nim teraz poznamy rolę i znaczenie Juliena Bryana, którego odwaga i poświęcenie wpłynęły na losy świata. A stało się to wszystko dzięki bohaterskiej obronie Warszawy, dzięki odwadze i poświęceniu jej mieszkańców tego pamiętnego września 1939 roku.

Niemal dwadzieścia lat po oblężeniu Warszawy Julien Bryan ponownie odwiedził Polskę. Odnalazł wtedy wielu ze swoich przyjaciół. Julien Bryan: *Poleciałem do Polski we wrześniu 1958 roku. Chciałem się dowiedzieć, czy ktoś z moich przyjaciół z 1939 roku nadal żyje, a jeżeli tak to co się z nimi działo w czasie minionych niemal 20 lat. Jak mógłbym ich odnaleźć? Przez dwa dni przejechałem niezliczone kilometry po mieście. Zatrzymywałem ludzi i pokazywałem im swoją książkę i zdjęcia. Każdy zachowywał się niezwykle przyjaźnie. Starali się, ale nie byli w stanie mi pomóc. Przede wszystkim chciałem odnaleźć dwunastoletnią dziewczynę, jak rozpaczała nad ciałem siostry. Jedyną wskazówką był widoczny na zdjęciu długi ceglany mur.*
Bryan: *Wyruszyliśmy na Pragę. Ale mieszkańcy Pragi mówili, „nie to dalej na Nowym Bródnie”. I rzeczywiście był tam cmentarz i mur, który kiedyś widziałem.*

Julien Bryan Pokazywał przechodniom zdjęcie małej dziewczynki. Ale nikt jej nie pamiętał.

Bryan: *W ostatnim domu przy tej ulicy znajdowało się kilka młodych par. Pokazałem im moją książkę. Nagle jedna kobieta przywołała matkę, wesołą kobietę. Matka oznajmiła, że nigdy nie widziała tej dziewczynki. A potem przewróciła kartkę i zdarzył się cud.*

Na zdjęciu była ona sama, czterdziesto pięcioletnia Apolonia Wiktorzak, stojąca dwadzieścia lat temu w kolejce z bochenkiem chleba.

Bryan: *Objęliśmy się, a wszyscy krzyczeli i śmiali się z radości.*

Apolonia nigdy nie zapomniała tamtego wrześniowego dnia. Długo czekała na chleb, w końcu dostała jeden bochenek - jeden na całą rodzinę.

Bryan: *Apolonia ma dzisiaj 65 lat. Mieszka sama w maleńkim pokoju, żeby pomóc rodzinie, zajmuje się praniem. Zarabia 700 złotych miesięcznie. O nic nie prosiła, oświadczyła jedynie: Panie Bryan, jestem bardzo bogatą kobietą. Mam dwanaścioro wnucząt.*

Bryan wrócił do Grand Hotelu. Ale myśli wciąż zaprzątały mu poszukiwania. Było jeszcze wciąż wcześnie, dlaczego więc nie wrócić na Nowe Bródno. Bryan: *Chciałem odnaleźć młodego księdza, którego tam sfotografowałem, i kobiety klęczące i modlące się przed ruinami. Szczególnie zależało mi na odszukaniu starej kobiety, której zapłakana twarz znalazła się na okładce „Oblężenia”.*

Ktoś wskazał mu drewniany barak. Znalazł dwie leciwe kobiety. Kiedy zobaczyły jego zdjęcia zawołały, Ojciec Włodarczyk! Bryan: *W rogu parceli znajdował się ogromny, zbudowany z cegły kościół, dziesięć razy większy od drewnianego z 1939 roku.* Bryan odnalazł księdza Włodarczyka. Bryan: *Odpoczywał w mieszkaniu – gołe ściany, kilka świętych obrazów i kilka wielkich worków z ubraniami albo jakąś pomocą ze Stanów Zjednoczonych. Byłem ciekaw czy pamiętał, że przyjechał wtedy Amerykanin i robił zdjęcia.*

Jak mógłby zapomnieć ten tragiczny dzień? Było to najbardziej tragiczne wydarzenie w jego życiu. Miał wtedy 28 lat i ten maleńki kościół był jego pierwszym miejscem pracy duszpasterskiej. Księża poprosili z ambony aby każdy kto był świadkiem bombardowania sprzed dwudziestu lat, podszedł do nas po mszy. Bryan: *Wszyscy uważnie oglądali zdjęcia, ale nikogo nie poznawali. Nikt też nie mógł rozpoznać starej kobiety którą sfotografowałem.*

Wrócił do hotelu przez Wisłę, mostem z którego tak często korzystał w czasie oblężenia. Przed hotelem Tłum kierowców i pracowników hotelowych wypchnął do przodu młodego człowieka. Bryan: *Z zakłopotaniem wyjaśnił, że stara kobieta na okładce książki to jego ciotka.* Razem odwiedzili panią Drzewowską. Bryan: *Pani Józefa Drzewowska mieszkała w jednym pokoju razem z córką, również wdową i czterema wnuczętami. Ogólny dochód rodziny wynosił tysiąc trzysta złotych, ledwo wystarcza na jedzenie.*

Bryan: *Doskonale pamiętała ten dzień. W niedzielę rano poszła odwiedzić syna i zobaczyła, że jego mieszkanie jest całkowicie zniszczone. Nie mogła odnaleźć nawet śladu syna. Wtedy właśnie został zabity. Dwaj inni zginęli w Powstaniu Warszawskim. Ale Józefa się nie skarży. Dodała tylko: Dzięki Bogu wojna się skończyła i Niemcy sobie poszli.*

Bryan odnalazł zaledwie trzy osoby. Udał się do „Expressu Wieczornego” Niech przez kilka dni zamieszcza wielkie ogłoszenia o jego poszukiwaniach.

Bryan: *Tego samego dnia wezwano mnie do redakcji. Była tam mała dziewczynka, która klęczała nad ciałem zabitej siostry.* Pierwsze słowa, które Julien Bryan wypowiedział na jej widok, brzmiały: *„A więc żyjesz baby!”* Bryan: *Objęliśmy się i trochę popłakaliśmy. Z okazji spotkania przyniosła bukiet kwiatów. Czy zapamiętała mnie i tamten smutny dzień z września 1939 roku? - Co za niemądre pytanie – odpowiedziała. Jak można zapomnieć dzień, w którym została zabita jej siostra Anna, a matka i ojciec odnieśli rany?* Bryan: *Pamiętała, że próbowałem ja pocieszyć. A potem dodała: - Pamiętam, że miał pan na sobie jasno szary garnitur.*

Jej historia jest historią wielu mieszkańców Warszawy w czasie oblężenia, okupacji i szarego trudu odbudowy.

Bryan: *A ja widzę ją w myślach jak biegnie przez pole i klęka przy ciele jej siostry: Siostro, siostro, czemu mi nie odpowiadasz? Co się stało? Byłaś taka piękna, a teraz jesteś taka brzydka!*

Cała dziesięcioosobowa rodzina Kazimiery Mika mieszkała na Powązkach, w domu sąsiada. Ich własny dom został spalony przez niemiecką bombę w pierwszych dniach września. Rankiem czternastego września matka poszła na pole kartofli należące do kupca Lejmana. Był piękny słoneczny dzień, ale niebo przedzielała ławica ciemnoszarych chmur. Spod ich osłony wymknął się niemiecki myśliwiec i przemknął nad pracującymi w polu tak nisko, że niemal mogli dostrzec twarz pilota. Kiedy wzbił się, wlatując z powrotem w chmury, część kobiet uciekła, Anna zaczęła płakać. - Czemu płaczesz, powiedziała do Anny matka, widzisz, że sobie poleciał.

Ale niemieccy lotnicy nie byli w pełni usatysfakcjonowani swoją pracą. Wrócili i zanurkowali, ostrzeliwując kobiety karabinami maszynowymi. Kazimiera Mika:
„Niestety była pogoda, samoloty latały bardzo nisko, zrzucali z nich bomby odpryskowe i strzelali z karabinów maszynowych. Andzia dostała kulę, o tu, w szyję, w kręgosłup, i szrapnel wbiło jej w łopatkę”

Bryan: *Siedem z nich zostało zabitych, wśród nich Anna.*

Kazimiera Mika: *Schwyciłam dłoń Anny. Była zimna. I wtedy uświadomiłam sobie, że utraciłam wszystko.*

Jeden z mężczyzn głaskał ją po głowie, podniósł z klęczek. Był obcokrajowcem. Nie rozumiała co mówił.

Kazimiera Mika: *„Domyślałam się, że jego słowa płynęły z głębi serca, że chce mnie pocieszyć... Biegłam potem do domu strachu, bo wszystko się paliło.*

Ale dom Kazimiery też został zbombardowany.

Kazimiera Mika: *„Ojciec i matka zostali ranni. Oboje wybiegli na ulicę szukając pomocy. Próbowali zatrzymać dorożkę, jednak dorożkarz nie chciał się zatrzymać. Zmusił go do tego żołnierz. Ujechali sto metrów, bomba wybuchła nieopodal, dorożkarz i koń zostali zabici. Mama rozum straciła - uciekała.”*

Bryan: *Nie zdążyłem jeszcze odejść gdy inne kobiety poszły z powrotem na pole wiedząc, że mogą zginąć.*

Z wywiadu z Kazimierą: *Okropnie było, zimno głodno. Mój młodszy braciszek, Tadzio był tak głodny, że ssał krew z piersi mamy. Umarł jak miał półtora roku.*

W 1941 roku czternastoletnia Kazimiera pracowała u jubilera w warszawskim Getcie. Pomagała przemycać żywność dla swojego żydowskiego pracodawcy i jego rodziny. Wolno jej było wnieść do getta pół litra mleka i kawałek chleba dziennie.

Wywiad z Kazimierą Miką: *Pewnego dnia poszłam do pracy szmuglowałam jedzenie za które mój pracodawca miał mi dać ubranie i pieniądze. Tego dnia Niemcy znaleźli prowiant i zabrali go, a do mojej głowy Niemiec przyłożył pistolet.*

Wkrótce potem Getto zostało zamknięte dla takich jak Kazimiera. Wiele tysięcy Żydów wywieziono do obozów koncentracyjnych, inni zaś polegli w czasie desperackiego powstania w Getcie w 1943 roku.

Z wywiadu z Kazimierą: *Człowiek tyle przeżył, tyle ludzie wycierpieli. Ludzie twardsi są od stali, teraz to pokolenie by tego nie wytrzymało.*

Po tym jak powstanie warszawskie w 1944 roku zostało zmiażdżone Kazimiera wraz z rodziną uciekła na wieś. Wyzwolenie przyszło w styczniu 1945 roku, a miesiąc później rodzina Kostewiczów wróciła do Warszawy. We wrześniu 1946 roku Kazimiera poznała Adolfa Mikę. Pobrali się w grudniu.

To właśnie wtedy Julien Bryan filmował sceny zrujnowanej Warszawy. Ale spotkał Kazimierę dopiero w roku 1958. Bryan: *Kazimiera i jej mąż zaprosili mnie do siebie abym poznał ich dzieci.*

Z wywiadu z Kazimierą: *„Był taki miły, swojski, skromny. Nie wywyższał się. Ugotowałam kapuśniak na boczku. Bardzo mu smakował. Z zarobków mojego męża motorniczego tramwaju w Warszawie, nie każdego dnia mogliśmy pozwolić sobie na mięso."*

Bryan: *Więzy życia nie pozostawiły u Kazimiery miejsca na rozgoryczenie czy nienawiść.*

Do „Expressu Wieczornego", przyszła pani Władysława Janiszewska, jedna z czterech kobiet, które płaczą przyglądając się małej Kazimierze.

Kilka dni przed wybuchem wojny jej mąż został zmobilizowany i pozostawił ją w oblężonej Warszawie razem z synem i mającym przyjść na świat dzieckiem.

Bryan: *Gdy nadleciały niemieckie bombowce, razem z małym synkiem ukryła się w piwnicy domu. Kiedy samoloty odleciały, na kartoflisku leżały ciała siedmiu kobiet i dziewcząt.*

Córka pani Janiszewskiej Aniela urodziła się przedwcześnie, wkrótce po kapitulacji Warszawy. Bryan: *Niedługo potem wrócił jej mąż. Lata okupacji spędziła w Warszawie. W roku 1943 urodziła się córka Zofia.*

W sierpniu 1944, kiedy w Warszawie wybuchło powstanie, Janiszewscy mieszkali na Woli. Niemcy przeszli do kontrataku. Dom Janiszewskich został okrążony. Wszystkim mieszkańcom rozkazano wyjść. Esesmani bili ich kolbami karabinów. Mężczyzn zaprowadzono pod mur gdzie bez przerwy terkotał karabin maszynowy.

Bryan: *Wtedy Władysława po raz ostatni widziała męża i syna. Władysława biegła pomiędzy szeregami pijanych żołnierzy. Po obu stronach płonęły domy, niemal na każdym rogu odbywały się masowe egzekucje. Władysława przyciskała płaczące dziecko do piersi i starała się nie stracić równowagi, ponieważ każdego kto upadł czekała pewna śmierć. Władysława zapamiętała oczy esesmana i jego dłoń z wielkim pistoletem opadającą w stronę główki Zofii. Dziecko krzyknęło raz i umilkło. Władysława pobiegła na oślep przed siebie.*

Tysiące mieszkańców Woli, mają podobne opowieści.

Bryan: *Nie wiedziała jak dotarła do obozu ani co się z nią działo, przez następne dni. Rana na głowie niemowlęcia krwawiła. Zbyt słaba by płakać, kwiliła z bólu i głodu. Szóstego dnia bez jedzenia i snu, Władysława wstała i podeszła do bramy obozu. Zabiliście ją teraz zabijcie mnie – powiedziała do niemieckiego wartownika. Wybuchnął śmiechem i otworzył bramę.*

W 1946 roku Bryan sfilmował pogrzeb 12 ton prochów mieszkańców Woli. Zapewne były tam też prochy męża i syna Władysławy.

Władysławy również zaprosiła Bryana do swego mieszkania

Bryan: *Zofia nadal żyje, jest ładną czternastoletnią dziewczynką. Ale uderzenie pistoletem i lata choroby pozostawiły ślady. Władysława zapomina o dniach koszmaru. Ma swoje córki które kocha, pracę, i pokój, do którego lubi wracać.*

Bryan sfotografował chłopca siedzącego przy zabitej kobiecie.

Bryan: *Obok ciała jednej z kobiet nieruchomo czekało dziecko, jakby czekając na to co się teraz może wydarzyć ...*

Tego dziecka Bryan nie odnalazł.

Do „Expresu Wieczornego" napływały rozmowy międzymiastowe. Zadzwonił telefon z Łodzi, od Stefana Radlińskiego, którego prezydent Warszawy Starzyński przydzielił Bryanowi jako przewodnika, tłumacza i szofera.

Bryan: *Pamiętam jak ledwo uszedł z życiem, kiedy nasz mały samochód został zniszczony trafieniem pocisku. Nigdy nie zapomnę, jak 20 września Stefan wszedł do piwnicy ambasady amerykańskiej, cały był pokrwawiony i obandażowany. Pożegnaliśmy się ze smutkiem 21 września, kiedy opuszczałem Warszawę z około dwustoma dyplomatami.*

Kiedy Niemcy wkroczyli do Warszawy 1 października 1939 roku, Stefan Radliński nałożył cywilne ubranie i zakopał broń w ogródku. Przez większą część okupacji pracował w sklepie swojego ojca. Była to przykrywka dla ich działalności w Ruchu Oporu.

Bryan: *Razem z czterystoma innymi mężczyznami został zaprowadzony na dziedziniec Muzeum Narodowego. Ale w momencie kiedy pluton egzekucyjny podniósł karabiny, powstańcy przeprowadzili atak i kaźń została odłożona.*

Razem wspominali prezydenta Starzyńskiego.

Bryan: *Rozmawialiśmy o prezydencie Starzyńskim, niezwykle dzielnym prezydencie Warszawy, który pozostał na stanowisku i nie chciał uciec do Rumunii.*

Starzyński powiedział Bryanowi: *„Te filmy mogą okazać się naprawdę ważne – dzięki nim świat będzie mógł dowiedzieć się, co się tutaj wydarzyło".*

Swoją książkę *Oblężenie* Julien Bryan dedykował Stefanowi Starzyńskiemu. Napisał w niej:
„Po wsze czasy Polacy powinni czcić postać tego wielkiego człowieka".

Bryan: *Wróciłem na Stare Miasto, obecnie odbudowane. Widziałem je w 1946 roku – straszliwe ruiny, gdzie na gruzach pasły się kozy, a piwnicy zniszczonego domu mieszkała jedna staruszka. W starej winiarni Fukiera wypiłem kieliszek miodu. W 1936 roku, piliśmy tu wino, o którym mówiono, że ma sto lat. Niezbyt dobrze pamiętam jego smak, ale zapamiętałem cenę: jeden dolar za mały kieliszek do likieru. Dzisiaj stale przy stolikach tłoczą się dobrze ubrani i elokwentni młodzi Polacy. To modne miejsce.*

Kiedy odwiedziłem w Nowym Jorku syna Juliena Bryana, Sama w prezencie dałem stary francuski model ambulansu jaki jego ojcie prowadził pod Verdun i Argonne, oraz butelkę Miodu Pitnego z roku 1958.

30 września 1958 roku Julien Bryan odwiedził szpital miejski na Pradze.

Bryan: *W połowie września byłem tu również po bombardowaniu. Wtedy nazywał się Przemienienia Pańskiego. Na terenie szpitala ziało pięć wielkich lejów po bombach.*
Dlaczego szpital, w biały dzień?

Do redakcji „Expressu Wieczornego" przyszła kobieta w średnim wieku. Nie ufała gazetom – co takiego chcą od niej wyciągnąć?

Balbina Szymańska Mieszkała na czwartym piętrze zniszczonego budynku w samym centrum miasta. Opowiedziała Bryanowi swoją historię.

Bryan: *To był największy w Warszawie szpital położniczy. Dlatego w chwili nalotu, był bardzo zatłoczony. Było w nim ponad pięćdziesiąt matek z dziećmi, które urodziły się zaledwie przed kilkoma dniami.*

Balbina Szymańska była matką bliźniaków, które urodziły się 5 września 1939 roku. W swojej kronice filmowej oblężonej Warszawy Julien Bryan powiedział: *Gdy rozpoczęło się bombardowanie, matki z dziećmi zostały przeniesione do piwnicy. Tu siedząc na zimnej podłodze przewijają swoje dzieci, które chociaż urodziły się kilka dni temu już stały się ofiarami wojny.*

Szpital został zbombardowany, i pacjentów przeniesiono do piwnic. Kilka dni później Balbina wróciła do domu i przez cała okupację pozostawała z bliźniakami w Warszawie.

Bryan: *Jej mąż powrócił po wielu miesiącach pobytu w niesławnym obozie w Treblince, ze zrujnowanym zdrowiem. Piątego września 1944 roku, w piąte urodziny bliźniaków, zostawiła ich z mężem i poszła na poszukiwanie chleba. Kiedy wróciła ich dom został całkowicie zniszczony. Obaj chłopcy i mąż zginęli.*

Bryan dostał telefon ze studia rządowej telewizji. Czy zechciałby wystąpić w telewizji?

Bryan: *Przyszedłem i udzieliłem wywiadu. Nie wiem jak to wyszło, ale robili wrażenie zadowolonych. W Polsce jest obecnie około dwustu tysięcy odbiorników telewizyjnych. Żadna z rodzin opisanych w Oblężeniu jak dotąd nie ma telewizora.*

Bryan: *Przyszedł list z Poznania. Napisała go pielęgniarka, której zmęczona twarz widoczna jest na zdjęciach w mojej książce. Nazywa się Janina Fursowa.*

30 września 1958 r.
Drogi Panie Bryan, Dokładnie przypominam sobie moment, w którym zostałam sfotografowana. Pracowałam jako pielęgniarka. Nikt nie mógł uwierzyć, że znak Czerwonego Krzyża na dachu nie będzie honorowany. Od 1939 roku nie mogę pracować w moim zaszczytnym zawodzie. Jestem na rencie inwalidzkiej i opiekuje się mężem inwalidą oraz starszą siostrą. Dotknął ją bolesny cios, jakim była utrata wszystkich trojga dzieci.
Moim jedynym pragnieniem jest, aby ci, którzy się urodzą, nigdy nie musieli przeżywać okrucieństw wojny...
J. Fursowa

W kronice filmowej Juliena Bryana powiedział: *Od położnej pielęgniarek dowiedziałem się, że pełniły nieprzerwany dyżur od siedmiu dni. Ten szpital został poprzedniego dnia trafiony pięć razy. Cywile, ranni w poprzednich nalotach leżeli w tych łózkach, gdy nadszedł kolejny nalot...*

W czasie oblężenia Warszawy dyrektor szpitala Karol Łuniewski, podwoił wysiłki, by zapewnić pacjentom przyzwoite warunki.

Z kroniki filmowej Bryana: „...Perfidnie zaplanowany, by chorzy *nie mogli uciec ani zaznać spokoju... W nocy ostrzał artyleryjski trwał bez przerwy... a w dzień warczały nad głowami niemieckie bombowce....”*

Elżbieta Łuniewska, żona doktora Karola Łuniewskiego opowiedziała Bryanowi losy jej męża: „*Mąż prowadził trudną operację ciężko rannego człowieka dostarczonego z linii frontu...*

Z kroniki Bryana: „*..Bomby padały bez przerwy. Jedna trafiła w główny budynek szpitala...”*

Bryan: *Kiedy tego dnia w 1939 roku przybyłem do szpitala, kobiety przeniesiono już ze zbombardowanych oddziałów do szpitalnej piwnicy.*

Zdjęcia,które Bryan wykonał w suterenie szpitala zostały wydrukowane na pierwszych stronach amerykańskich i angielskich gazet i magazynów, jako dokument świadczący o pogwałceniu przez Hitlera konwencji haskiej. Doniesienia filmowe o bombardowaniu przez Luftwaffe dzielnic mieszkaniowych, kościołów, szpitali, demaskowało obłudne deklaracje Hitlera.

W okupowanej Warszawie gestapo usiłowało odnaleźć miejsce, w którym robiono zdjęcia. Na początku grudnia 1939 roku Gestapo rozpoznało doktora Łuniewskiego i jedną z położnych, panią Dziubińską. Częste nachodzenie go w domu przez policję i wiele przesłuchań na gestapo były bezpośrednią przyczyną ataku serca i śmierci.
Zmarł w 1940 roku w Warszawie.

Bryan: *„Odwiedziliśmy znowu te miejsca. Ale tym razem leżały szczęśliwe i wesołe w słonecznej sali, dziś nie było atmosfery strachu, a jedynie pragnienie życia, a w sercach kobiet wielkie nadzieje związane z ich dziećmi. Czy wojna znowu mogłaby wybuchnąć aby obrócić je wniwecz?*

Bryan: *Po powrocie do Grand Hotelu długo myślałem o szpitalu... tym dzisiejszym i tym sprzed dwudziestu lat. Myślałem o ogromnej woli życia, tej witalności, odwadze miasta, które zostało w dziewięćdziesięciu procentach zniszczone.*

Julien Bryan jako dobry prezbiterianin, poszedł na mszę do kościoła Świętego Aleksandra na placu Trzech Krzyży.

Bryan: „*Kościół był przepełniony, tłum wylewał się na zewnątrz, na kamienne schody, na których stało jakieś pięćset osób i uczestniczyło w nabożeństwie. Największe wrażenie wywarł na mnie fakt, że wszyscy sprawiali wrażenie dobrze ubranych. Wielu z tych ludzi było biednych i niezbyt dobrze odżywionych. A jednak zdecydowane poczucie stylu i duma jakiej nie widziałem w żadnym innym wschodnioeuropejskim kraju. Polacy tłumaczyli mi, że zawsze byli Paryżem tej części świata.*

Z kroniki wojennej Juliena Bryana: „Kiedy jedna część miasta była zniszczona *bombami zapalającymi, ci którym udało się uciec szukali swoich bliskich bądź przyjaciół.*

Mężczyzna napisał do Bryana z Zabrza, gdzie pracował jako górnik:”... *Nie chcę aby moje dzieci przechodziły to wszystko, co ja musiałem wycierpieć”.*

Julien Bryan uchwycił go błąkającego się w ruinach domu kolegi. Mały chłopiec jest przerażony tym co widzi dookoła, a w ręku trzyma klatkę z kanarkiem, co dodatkowo potęguje niesamowite wrażenie tej sceny.

Bryan: *Pojechałem z Warszawy do Zabrza. Była to długa podróż, ale warta zachodu. Spędziłem kilka godzin w jego mieszkaniu, czystym i schludnym dzięki staraniom jego żony Wandy. Pokazałem mu moje zdjęcia z Oblężenia – w tym kilka samego Zygmunta z klatką dla ptaków w ręku. Był zachwycony, ale opowiedział*

mi, że doprawdy nie wie, co się stało z kanarkiem. Obaj roześmialiśmy się. W chwili wybuchu wojny Zygmunt Aksienow miał dziesięć lat. Razem z rodzicami i dwoma braćmi mieszkał w Warszawie przy ulicy Samborskiej, na Starym Mieście.

Wywiad z Zygmuntem Aksienowem: „*Pobiegłem na to miejsce. W zbombardowanym domu mieszkał mój najlepszy przyjaciel. Na szczęście nie było go wtedy w domu, dlatego z całej rodziny ocalał tylko on jeden.*

Bryan: *Pod gruzami zginęło około piętnastu osób. Wykopano kilka ciał i odłamki mebli. Zygmunt schwycił klatkę kiedy zrobiłem mu zdjęcie.*

W czasie powstania ojciec Zygmunta był dowódcą IV barykady broniącej Zamku Królewskiego. Poległ 18 sierpnia 1944. Został pośmiertnie odznaczony za odwagę Krzyżem Walecznych. W połowie sierpnia, w powstańczym szpitalu zmarł starszy brat Zygmunta - siedemnastoletni Bogusław. Matka Zygmunta wstąpiła o batalionu sanitarnego. Za niezwykłe bohaterstwo i dzielność również została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Zygmunt Aksienow: „*Miałem wtedy czternaście lat. Wspólnie z młodszym bratem wstąpiliśmy do batalionu harcerskiego i przenosiliśmy broń oraz rozkazy do powstańczych posterunków.”*

Pod koniec sierpnia obrońcy Starego Miasta musieli się wycofać. Matka Zygmunta z synami weszła do kanałów, by dotrzeć nimi do Śródmieścia. Godzinami błądziła w kanałach pełnych nieczystości i ludzkich zwłok. Przechodziła pod ulicami zajętymi przez Niemców. Po kapitulacji pani Aksienowa razem z dziećmi, dołączyła do cywilów wypędzanych przez Niemców z Warszawy. W marcu 1945 roku cała trójka powróciła na zgliszcza swojego miasta. Jednak pani Aksienowa nie mogła pracować i jednocześnie opiekować się chłopcami. Umieściła ich więc w jednym z domów dziecka na Śląsku.

Zygmunt Aksienow: *„W lecie 1948 roku zgłosiłem się na ochotnika do brygady Służby Polsce. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, nie wróciłem do Warszawy, zostałem górnikiem.”*

Bryan: *Zygmunt zademonstrował mi swój zbiór zdjęć rodzinnych. Był na nich również brat, który zginął – a także z powstania. A na końcu kilka zdjęć z grobu jego ojca. Są dumni z zakupionego właśnie radioodbiornika. Za rok, albo dwa - powiadają – może telewizor.*

Dopiero syn Juliena Bryana, Sam, po wielu latach dowiedział się, że po wyjeździe Juliena Bryana, Służba Bezpieczeństwa, dwadzieścia razy nachodziła Zygmunta Aksienowa.

Zygdmunt Aksienow na spotkaniu w Warszawskim Domu Spotkań z Historią: *„Aż wreszcie moja żona Wanda zdenerwowała się i powiedziała im wypierdalać! „*

To dziecko Warszawy musiało po wojnie emigrować na Śląsk, dlaczego!

Kronika filmowa Juliena Bryana: „*...21 dzień oblężenia, opuszczam to miasto smutku...”*

Bryan: „*Spaceruję po mieście. Wszędzie książki, kioski z gazetami. Na pierwszym miejscu literatura polska, ale na wystawach również wiele przekładów. Warszawskie teatry żyją i rozwijają się podobnie jak muzyka.*

Odnalazł się człowiek, który twierdzi, że jest chłopcem, którego Bryan sfotografował, jak rąbie drzewo w zniszczonym domu. Miał wtedy piętnaście lat. Nazywał się Wojciech Turowski.

Bryan: *Z przejęcia rozpłakał się i nalegał, że chce rozmawiać ze mną na osobności.*

Kiedy dowiedział się, że na Bródnie jest chleb, poszedł tam sam. Wojciech zastał ciotkę gotującą zupę na dworze.

Bryan: *W tym momencie pojawiłem się ja. Wspiąłem się na wciąż jeszcze dymiące ruiny budynku i zrobiłem zdjęcie posiłku w oblężonej Warszawie.*

Niemcy zatrzymywali ludzi na ulicach, pakowali do ciężarówek i wywozili do Niemiec jako robotników przymusowych lub do więzień i obozów koncentracyjnych. Wojciech Turowski stał się ofiarą jednej z pierwszych łapanek. Wojciech został wysłany do Niemiec jako robotnik przymusowy.

Bryan: „*Chociaż pracował dziesięć godzin dziennie, za co otrzymywał jedynie miskę zupy, okres ten wydawał mu się rajem w porównaniu z czterema latami jakie spędził w obozie koncentracyjnym w Dachau.”*

W obozach wykorzystywano więźniów do niewolniczej i wyczerpującej pracy Na więźniach przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty medyczne.

Bryan: „*W ramach jednego eksperymentów zamknięto go w bunkrze z głodnymi szczurami, aby sprawdzić jak długo będą się goiły rany. Ciało Wojciecha wciąż pokryte jest bliznami po strasznych ukąszeniach. Uniknął śmierci dzięki alianckiemu nalotowi. Kiedy wojna się skończyła, był tak słaby, że nie mógł się poruszać. Chociaż miał sto siedemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, ważył zaledwie trzydzieści pięć kilogramów. Kiedy wrócił do Warszawy do matki, długo chorował.”*

Po powrocie do zdrowia kontynuował naukę. Zaczął studiować historię sztuki.

Bryan: „*Niedawno grał dwie ważne role w dwóch ciekawych nowych polskich filmach. Jeden z nich „Ewa chce spać” jest dynamiczną, wesołą komedią. Drugi Biały niedźwiedź, również dobrze został przyjęty.*

20 września 1958 roku ukazał się w „Kurierze Warszawskim” wywiad z Julienem Bryanem:
„...Zdawałoby się, że pod wpływem nieustannego bombardowania duch ten załamie się, że zrodzi się myśl poddania stolicy, jednakże nie tylko nie zdarzyło mi się spotkać z takim zdaniem u najbardziej skrzywdzonych przez wojnę ludzi, lecz przeciwnie, im więcej nękał ich wróg, tym mocniejsza była ich postawa”.
Kronika filmowa Juliena Bryana. „... *Oto twarze obywateli oblężonego narodu...”*

Zadzwoniła do redakcji pani Czesława Desput. Zapamiętała pana Bryana doskonale.

Czesława Desput opowiedziała Bryanowi: „*Wyszłam z domu z dzieckiem. Pan Bryan podszedł i chciał zrobić zdjęcie. Byłam całkowicie pewna, że nie zrobił mnie i mojemu dziecku żadnych zdjęć. Dopiero w ostatnią niedzielę, zobaczyłam swoje zdjęcie w „Expressie Wieczornym”.*

Bryan: „*Idę alejami Ujazdowskimi. Każdy metr jest znajomy. Zamykam oczy i znowu słyszę ogień niemieckiej artylerii systematycznie zasypującej pociskami ulice.*

Z kroniki Juliena Bryana: *Pewnego dnia sfotografowałem grupę uchodźców przechodzących po bombardowaniu mostem Poniatowskiego. Dwie kobiety niosły pościel. Na jednym zdjęciu kobieta niesie żywą kurę. Ale największe wrażenie wywarła na mnie trzydziestoletnia kobieta wioząca na kierownicy roweru małą dziewczynkę.*

Bryan: „*Kobieta na moim zdjęciu to Wacława Łodziakowa z trzyletnią córeczką Janiną i kuzynem Stanisławem Ładziakiem. Pani Ładziakowa zapamiętała, że Janina przez cały czas łkała, powiedziała jej więc, żeby przestała, ponieważ jeżeli nadal będzie płakać, inne dziewczynki też mogą się rozpłakać.*

Jej mąż został zmobilizowany w 1939 i przedostał się do Anglii. Wrócił do Polski w 1947 roku.

Bryan: *Stanisław Ładziak, kuzyn ze zdjęcia z 1939 roku, zmarł w obozie koncentracyjnym. Pani Ładziakowa musiała samotnie wychowywać dzieci. Dzisiaj pani Ładziakowa jest doskonale prezentującą się pięćdziesięcioletnia kobietą. Na jej twarzy widać wielką odwagę, siłę – i mam wrażenie – spokój. Córka Janina ma obecnie dwadzieścia trzy lata i wyszła za mąż za przystojnego kapitana polskiego lotnictwa wojskowego. Mieszkają w dużym mieszkaniu. Mebli jest w nim niewiele – nic niezwykłego w mieście, w którym zniszczono dziewięćdziesiąt procent wszystkich domów. Kiedy pożegnałem się z panią Ładziakową, jej ładną córką i przystojnym mężem, poczułem, że właśnie tacy jak oni mocni ludzie, pomogą przeprowadzić Polskę w przyszłość.*

Nadszedł ostatni dzień pobytu Bryana w Warszawie.

Bryan*: „ Jest pogodnie i słonecznie. Wydawało mi się, że jest to doskonały moment, aby wjechać na górujący nad miastem Pałac Kultury. Windy działały dobrze i wkrótce znalazłem się na najwyższym piętrze, sto pięćdziesiąt metrów nad miastem. Widać było setki nowych domów, ale rozległe puste place, bowiem nie cała Warszawa została odbudowana. W oddali płynęła Wisła – a na jej drugim brzegu widniały przedmieścia Praga i Nowe Bródno, gdzie tak często bywałem w czasie oblężenia. Był to imponujący widok, jakże różny od upiornych ruin, które fotografowałem w 1946 roku. Wtedy nawet nie marzyłem, że Warszawa może kiedykolwiek zostać tak odbudowana.*

Bryan: *„Jeden z moich przyjaciół, z grudnia 1946 roku, był głównym architektem odbudowy Warszawy. Bardzo dokładnie pamiętam ten nędzny pokój. Na ścianach wisiały mapy, projekty odbudowy miasta. Mam wrażenie, że byłem uprzejmy, ale wówczas wszystko to wydawało mi się niemożliwe do zrealizowania.*

Bryan: *Jeszcze raz wyszedłem na ulicę. Tutaj blisko mnie, stały nowe budynki, wyglądały porządnie. Ale wewnątrz znajdowały się zatłoczone mieszkania, w których jedna rodzina wciąż żyła w jednym pokoju. Ale jednak to cud, że odbudowano tak wiele, i tak szybko. I sklepy. Znowu pojawiły się w nich towary, ale ceny nadal są wysokie dla robotnika zarabiającego od tysiąc trzystu do dwóch tysięcy miesięcznie.*

Odwiedził Uniwersytet Warszawski.

Bryan: *„A Polska młodzież? Marzy jak wszyscy Polacy o szczęśliwej przyszłości, o dobrych książkach,o muzyce, o podróżach poza granicami własnego kraju.*

W roku 1974 Julien Bryan ponownie odwiedził swoich wojennych przyjaciół. Telewizja Polska zrealizowała film z jego pobytu. Otrzymał nagrodę państwową. Była to jego ostatnia podróż w swoim życiu. Zmarł miesiąc po powrocie z Polski.

W 70 rocznicę zakończenia wojny, syn Juliena Bryana, Sam Bryan przybył do Warszawy. Pokazał odrestaurowaną kronikę swojego ojca. Spotkał się z Kazimierą Miką i Zygmuntem Aksienowem. Odwiedził miejsca, które filmował jego ojciec, Warszawę, Kraków, Zakopane, Katowice, Łowicz, Gdynię, Gdańsk, zabaczył Polskę o jakiej marzył jego ojciec.

I tym razem Telewizja Polska zrobiła reportaż z pobytu Sama Bryana w Polsce. Kazimiera Mika tak wspomniała jego ojca: *„Ścisnął mnie tylko, żebym nie płakała, tak...o Jezu. On tak samo biedował jak my, że on miał siłę i odwagę.* ***„Był bardzo miły, sympatyczny i taki „swojski”***- opowiada Kazimiera Mika. *„Gdy się z nim rozmawiało, miało się wrażenie, że bardzo lubi i wręcz kocha Polaków. Jest mi bardzo smutno, że dzisiaj w Warszawie, mało kto o nim pamięta. Takich ludzi ze świecą szukać”*- dodała.

Równie wzruszające są kadry na których utrwalono Zygmunta Aksjenowa.

W końcówce kroniki filmowej „Oblężenie” Bryan powiedział:
„Oto twarze obywateli oblężonego narodu. Ci nieznani cywile, są prawdziwymi ofiarami i bohaterami tej wojny. Niech Bóg ma ich w swojej opiece.”

W 1948 roku jako pierwszy sfilmował na taśmie kolorowej sceny odbudowy Warszawy.

Bryan: ***Jakimi twardymi są ci ludzie, jaką mają wolę przetrwania z takim entuzjazmem i zapałem by w taki sposób budować wszystko od nowa.***

Eugeniusz Starky
Wszystkie prawa zastrzeżone